

Rozmyślania



Jeden dzień z życia... artysty

Wiele się dzieje w kulturze. I dobrego i złego. Rodzą się nowe książki, powstają nowe filmy, przedstawienia, inscenizacje. Można zobaczyć na poziomie koncert. Są też rzeczy smutne – odchodzą ludzie, którzy dość mocno odcisnęli swoje artystyczne piętno. Pozostały po nich książki, płyty, wspomnienia... A mnie wzięło na takie felieton, bo to wszystko wydarzyło się „prawie” tego samego dnia.

Andrzej Dębowski

Olga Tokarczuk odebrała w Londynie jedną z najważniejszych na świecie nagród literackich – Man Booker International Prize. Nagrodzono ją za książkę „Bieguni”. Nieczęsto polski twórca nagradzany jest tak prestiżowym wyróżnieniem. W Polsce książka wywołała sporo kontrowersji, początkowo pisano między innymi, że „jest dowodem głębokiego kryzysu pisarstwa”, ale wkrótce okazało się, że jest inaczej, doceniono ją w wielu konkursach literackich, honorując m.in. nagrodą Nike w 2008 roku. Oczy całego literackiego świata są dziś wpatrzone w polską pisarkę, a o tym wyjątkowym wydarzeniu kulturalnym od razu pisały największe gazety na świecie.

Nie chcę się czepiać, ale niestety, na gratulacje dla Olgi Tokarczuk ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyszło długo poczekać. Na usta ciśnie się pytanie: ile czasu potrzebuje Ministerstwo Kultury, by docenić światowy sukces polskiej pisarki? Rzeczywistość pokazała, że dużo.

W epoce mediów społecznościowych wieści rozchodzą się błyskawicznie. O zdobyciu przez Olę Tokarczuk prestiżowej Man Booker International Prize – za powieść „Bieguni” – zagraniczne media (w tym „The

Guardian” czy „Washington Post”) pisały już kilka chwil po ogłoszeniu werdyktu. Informację przed północą podała też Polska Agencja Prasowa i większość polskich mediów. Nawet TVP poinformowała o wygranej kilkanaście minut po godzinie dwudziestej trzeciej, ale w Ministerstwie Kultury nagrody nie dostrzegano.

Na oficjalnych profilach resortu, w mediach społecznościowych, nie było żadnego śladu o sukcesie polskiej pisarki. Pierwszy wpis pojawił się dopiero po prawie dwunastu godzinach po ogłoszeniu w Londynie, że międzynarodowego Bookera dostała Olga Tokarczuk.

Jedynym przedstawicielem resortu kultury, który zabrał rano następnego dnia zabrał głos w sprawie nagrody, jest wiceminister Jarosław Sellin. W radiowej „Jedynce” pytany o wyróżnienie dla Olgi Tokarczuk mówił, że cieszy się „z każdego sukcesu twórcy polskiej kultury”.

Jakoś cicho było także po finale Festiwalu Filmowego w Cannes, gdzie Złotą Palmę za najlepszą reżyserię otrzymał Paweł Pawlikowski, za film „Zimna Wojna”, laureat Oscara za „Idę”.

Dziennikarz filmowy Krzysztof Kwiatkowski tak to skomentował: *Paweł Pawlikowski dedykuje canneńską nagrodę Głowackiemu, bo symbolizuje dla niego to, co w Polsce najlepsze: otwarcie na świat, gorzką ironię, inteligencję. Kilka dni później Olga Tokarczuk odbiera Bookera. Istnieje fantastyczna polskość pozbawiona nacjonalistycznych skłonności. Szkoda tylko, że wśród niektórych ludzi polskiej kultury...*

W wieku 85 lat zmarł słynny amerykański pisarz Philip Roth, laureat wielu prestiżowych nagród, m.in. Pulitzera. To jeden z najpopularniejszych pisarzy amerykańskich. Światową sławę przyniosła mu jednak skandalizująca powieść „Kompleks Portnoya” (1969). Od lat 60. swą literacką karierę łączy z pracą naukową – od 1988 r. był profesorem w nowojorskim Hunter College. Oprócz wspomnianych, jego najbardziej znane powieści to: „The Great American Novel”, „Operacja Shylock”, „Teatr Sabata”, „Amerykańska sielanka”. Narratorem wielu powieści jest Natan Zuckerman, uważany za literackie *alter ego* pisarza. Za swą twórczość Roth otrzymał National Book Critics Award oraz nagrodę PEN – Faulkner.

Roth, od lat wymieniany był jako kandydat do literackiej Nagrody Nobla, za swoje utwory został uhonorowany wszystkimi innymi prestiżowymi nagrodami literackimi, w tym m.in. National Book Award, Nagrodą Pulitzera, trzykrotnie nagrodą amerykańskiego Pen Clubu im. W. Faulknera czy National Book Critics Circle.

W roku 2001 jako pierwszy otrzymał Nagrodą Franza Kafki, przyznawaną przez czeskie Stowarzyszenie Franza Kafki i miasto Praga, a w roku 2011 Międzynarodową Nagrodą Man Book Prize.

Jako redaktor serii wydawniczej „Writers From the Other Europe” wydawnictwa Penguin Books przysłużył się także popularyzacji

w Stanach Zjednoczonych pisarzy z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym z Polski. W ramach wspomnianej serii, wydawanej w latach 1974-1989, ukazały się m.in. utwory Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Borowskiego, Witolda Gombrowicza, Tadeusza Konwickiego i Bruna Schulza.

Do południa świetna rozmowa z moim przyjacielem, Heniem Gałą, pisarzem i dramaturgiem. Henryk obchodzi właśnie 80. urodziny, więc uściślałem go telefonicznie. Wiele lat temu osiadł w nadnariwiańskim Drozdowie koło Łomży, odnajdując swój azyl i spokój. Tam naprawdę czuje się bliskość natury. A ponieważ Henio zawsze był świetnym gawędziarzem, to i tym razem ponarzekaliśmy sobie, poutyskiwaliśmy, powspominaliśmy i od razu zrobiło nam się lżej na duszy... A na zakończenie przeczytał mi wiersz poświęcony Piotrowi Kuncewiczowi, który będzie miał odsłanianą tablicę pamiątkową. Powiedziałem, że jeśli podeśle mi za „chwil kilka” to zmieści się jeszcze pod tym tekstem. Długo nie musiałem czekać...

23 maja 2018!



Henryk Gała

Po pogrzebaniu prochów Piotrusia Kuncewicza

Jeszcze czytam litery litości
i zgłoski kwitnące na gałązkach
Jeszcze sylaby nieba błyskają

Czytam to i wiele innego
się ku mnie garnie, żeby powiedzieć,
ale wystarczy czytać
Choć nie wiem, czy rozumiem
A bywa, że rozumiem, chociaż nie wiem

Tobie, Piotrek,
to się tutaj nie zdążyło,
w tym miejscu nad rzeką
Dlatego dzisiaj, do końca dnia czytam
tu swoje litery Tobie
Chociaż jesteś już tylko
Chociaż jesteś, być może, już tylko
brzęczeniem imienia z nazwiskiem,

któremu czytam na głos,

ptakom i kotom i psom
i temu,
wiesz czemu.

17 kwietnia 2007!

PS. Piotr Kuncewicz, na zaproszenie władz województwa łomżyńskiego, w maju 1976 roku, podobnie jak ja, zdecydował się osiedlić w Drozdowie. Zbudował dom, w którym nigdy nie zamieszkał.

23 maja 2018!